Nr. 62. Racibórz-Starawieś, Sobota dnia 2 Listopada 1889 r. Rok I.

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek, Racibórz-Starawieś (Ratibor-Altendorf.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny J. K. Mańkowski. Racibórz-Starawieś (Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen

Redakcya i Ekspedycya znajduje się na Starejwsi w domu p. Nawratha.

Co tam słychać w świecie.

Zaledwie pierwszy zastęp robotników francuzkich opuścił Rzym i powrócił do Francyi, przybył do stolicy Piotrowej nowy zastęp, liczący więcej niż 1,000 głów. Robotnicy ci pochodzą z miasta Lyonu i z poblizkich miejscowości. W Sobotę byli na Mszy św., którą dla nich odprawił kardynał Lanżenie w kościele św. Piotra, a nazajutrz uzyskali posłuchanie u **Ojca św.** Bliższe szczegóły o posłuchaniu tem jeszcze nie są znane. Wiemy tylko, że każdy z robotników miał otrzymać na pamiątkę tej ważnej chwili medal srebrny. Zachowanie się pielgrzymów tych jest wzorowem. Agenci masońscy próbowali wprawdzie przeciągnąć ich na swoją stronę i namówić do różnych wybryków, ale im się to wcale a wcale nie udało, bo robotnicy francuzcy są zbyt pobożni i rozważni i zanadto szanują swą godność, aby się pozwolili masonom użyć za narzędzie.

Miasto **Rzym** posiada jak wszystkie inne miasta większe zupełny samorząd, to jest wybiera burmistrza i radę miejską, która zupełnie niezależnie od rządu kieruje sprawami miasta. To się panu Krispiemu wielce niepodoba, boć łatwo wydarzyć się może, iż Rzymianie wybiorą kiedyś do zarządu miasta samych prawych katolików, którzy nie pozwolą kalać wiecznego miasta masońskiemi bezecnościami. Chce on więc odebrać Rzymianom prawo samorządu i zamienić miasto w powiat włoski, którymby w przyszłości rządził nie obrany przez ludność burmistrz, lecz urzędnik, mianowany przez rząd. Urzędnik taki robiłby, ma się rozumieć, wszystko, cokolwiekby rząd od niego żądał, bez względu na życzenia i dobro ludności rzymskiej. My jednakże mamy nadzieję, że Rzymianie nie dadzą sobie wolności swej ukrócić i że poślą p. Krispiego wraz z tym nowym pomysłem jego tamdotąd, gdzie pieprz rośnie. Rzymianie powinni pod tym względem brać przykład z kilku innych miast włoskich, które się już na polityce pana Krispiego poznały i czynią, co im się podoba, a nie, co panu Krispiemu jest miłem. W jednem z miast tych, w Syrakuzie, spotkał żonę i córkę p. Krispiego niemiły wypadek. Gdy przejeżdżały przez miasto, powstał taki zgiełk i taka wrzawa, że biedne niewiasty czemprędzej uciec musiały. Przytem przyszło do zaburzeń ulicznych i licznych aresztowań. Syrakuzanie chcieli przez to pokazać, jak niecierpią pana Krispiego i całej jego rodziny. Takiego napastowania niewinnych niewiast nie można wprawdzie pochwalić, aleć z drugiej strony nie można się dziwić, że lud włoski traci już cierpliwość i w jakikolwiekbądź sposób pragnie niezadowolenie swe okazać. Pan Krispi nie szanuje praw Kościoła ani Ojca św., nie może więc też wymagać aby jego i rodzinę jego szanowano!

Niektóre gazety donoszą, że stósownie do ugody zawartej pomiędzy **Stolicą św.** a **Rosyą**, zajdą w zarządzie dyecezyi polskich następujące zmiany: Dotychczasowy administrator dyecezyi wileńskiej, wikaryusz apostolski, Ks. Zdanowicz, zostanie Biskupem z siedzibą w Petersburgu. Biskupem zaś wileńskim będzie mianowany Ks. Awdiewicz, członek konsystorza petersburskiego. Biskupstwo lubelskie otrzyma Ksiądz Jaczewski, dotychczasowy administrator tej dyecezyi. Biskupstwo płockie obejmie Ks. Nowodworski, redaktor „Przeglądu katolickiego.“ Biskup sufragan Ks. Kosowski otrzyma dyecezyą kujawską. Arcybiskupstwo mohylewskie ma na razie jeszcze pozostać nie obsadzonem. Zarządzać niem będzie tymczasowo Prałat Ks. Dowgiałło. Wygnany przed kilku laty w głąb Rosyi biskup wileński Ks. Hryniewiecki, ma wrócić, zamieszkać za granicą i pobierać od rządu rosyjskiego dożywotnią pensyą.

Czy wszystko to jest prawdą, my dotąd powiedzieć nie możemy.

W sejmie **francuzkim** krzątają się zacni mężowie około założenia silnego stronnictwa katolickiego, któreby, podobnie jak stronnictwo centrum w Niemczech i w Prusach, stało na straży praw Kościoła świętego. Do stronnictwa tego wejdą głównie ci posłowie, którzyby chcieli przywrócić królestwo. Ale i w innych stronnictwach znajdzie się pewnie nie mało dobrych katolików, którym jeno odwagi braknie do otwartego przyłączenia się pod sztandar katolicki. Podobne stronnictwo, jeżeli będzie licznem i silnem, może wyświadczyć Francyi niezmierne usługi. Życzyć też wypada, aby jak najrychlej się zawiązało. Nadmienić tu jeszcze wypada, że na czele katolickiego ruchu tego stoi dzielny obrońca wiary św., Hrabia le Mun (czytaj Mön).

Strejki we **Francyi** nie ustają. Gdy w jednem miejscu zostaną załatwione, wybuchają w innem. Czasem odbywają się spokojnie, czasem też powstają zatargi i bójki z policyą. Taka bójka wydarzyła się w ostatnim czasie w okolicy miasta Lille, gdzie 40 robotników odniosło mniej lub więcej znaczne rany. Policyi pomagało wojsko. Nam się zdaje, że robotnicy bez burd i gwałtów dalej by zaszli

I **Belgii** grozi wielki strejk. Górnicy w kopalniach około miasta Mons, zażądali od chlebodawców podwyższenia płacy o całe dwadzieścia procent, to jest na marce o dwadzieścia fenygów i oświadczyli, iż przestaną pracować, jeźli podwyższenia tego nie uzyskają. Chlebodawcy dotąd jeszcze nic nie odpowiedzieli, nie wiadomo więc, co się stanie. Szkoda wielka, że do sprawy tej wmieszali się socyaliści.

Rząd belgijski zażąda od sejmu belgijskiego wkrótce pięćdziesięciu milionów franków na wojsko i broń. Z tych pięćdziesięciu milionów franków chce rząd wydać trzydzieści na sprawienie nowej broni, a dwadzieścia na wzmocnienie głównej fortecy belgijskiej, Antwerpii. Czyż w obec ustawicznych zbrojeń państw europejskich nie brzmią śmiesznie zapewnienia gazet urzędowych, że pokojowi nic nie zagraża? Wygląda to tak, jak gdyby kilku ludzi szykowało na uboczu na siebie kije i ostrzyło noże, a wprost w oczy gadało, że o bójce ani myślą.

W sejmie **czeskim** zażądał przywódca stronnictwa Staro-Czechów, Dr. Rieger, aby i wydział teologiczny na uniwersytecie pragskim podzielono na dwie części, niemiecką i czeską, to jest, aby młodzież czeska uczyła się na księży po czesku, a niemiecka po niemiecku. Dotąd uczyli się tam Niemcy i Czesi razem, a językiem wykładowym był głównie język niemiecki. Żądanie Dr. Riegera jest zupełnie słusznem i uprawnionem, boć na to Pan Bóg dał narodom odrębne mowy, aby je pielęgnowały, za pomocą nich się uczyły i słuchały słowa bożego. Pragska władza kościelna niema też przeciwko temu nic do nadmienienia, spodziewać się więc należy, że żądany przez Dr. Riegera podział wnet nastąpi. Czesi nie chcą przez to bynajmniej dokuczyć Niemcom, jakby to niemieckie gazety przedstawić chciały, chcą oni jeno, aby ludowi i językowi czeskiemu te same przyznano prawa, jakie posiada lud i język niemiecki.

W **Wiedniu** pobili się studenci. Pomiędzy studentami niemieckimi panuje od wieku zwyczaj, że za lada obrazę biją się w pojedynkach pałaszami. Niejeden przytem nos, niejedno ucho odleci, twarze wyglądają jak siekane zrazy, lecz studenci niemieccy sądzą, że im to dodaje powagi i znaczenia. Czasami kończą się pojedynki takie nawet śmiercią. Przeciwko temu niechrześciańskiemu i brzydkiemu zwyczajowi występują już od lat wielu władze państwowe i kościelne z równą ostrością, ale dotąd nieudało się tego zakorzenionego grzechu wypleić. Katoliccy studenci nabrali atoli już przekonania, iż pojedynki takie są grzesznem głupstwem i połączyli się w Wiedniu w osobne towarzystwo, którego członkom zakazano przyjmować pojedynków. Towarzystwo to ściągnęło na siebie straszny gniew wszystkich tych głupich młodzieniaszków, którzy w pojedynkach widzą sprawę honorową. Pomiędzy jednymi a drugimi wywiązała się w tych dniach bójka uliczna, która trwała dość długo i w której wielu odniosło guzy i rany. Rozsądni studenci ulegli, bo byli w mniejszości. Bójka ta spowodowała wreszcie władzę uniwersytecką do ostrego i surowego wystąpienia. Zawadyakom, którzy burdę tę zaczęli zagrożono wydaleniem z uniwersytetu, reszta ukaraną zostanie prawdopodobnie aresztem. Może to niejednych wyleczy z głupiego ich zaślepienia. Dobrze by było, aby każdego, który w pojedynku bić się będzie, wydalono z uniwersytetu a szczerze popierano owych rozsądnych studentów, którzy rzeczony związek utworzyli.

W kilku państwach południowej **Afryki** panuje straszliwy głód wskutek suszy, jaka tam zniszczyła wszelkie urodzaje. Klęska ta nawiedziła mianowicie kraj Transwaal. Niema tam jeszcze kolei żelaznych i sprowadzoną z daleka żywność trzeba od morza do wnętrza krain dowozić na wozach. Aby przyspieszyć dowóz ten, wyznaczył rząd kraju rzeczonego dla wszystkich wozów z żywnością, które najpierw przybędą na miejsce dotknięte głodem po 400 mrk. nagrody. W drugim kraju, w Natalu wyznaczono jeszcze większą nagrodę, bo aż 1000 mrk. Snać bieda musi tam być już bardzo wielką!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm zawita w tych dniach do Carogrodu, czyli Konstantynopolu, stolicy sułtana tureckiego. Położenie miasta tego jest jednem z najpiękniejszych na świecie. Sułtan przyjmie dostojnego gościa swego, z wielką uroczystością i urządzi na cześć jego wielki przegląd wojsk, w którym weźmie udział 15,000 wojaków tureckich. Wraz z cesarzem przybędzie do Carogrodu i dostojna małżonka jego, cesarzowa i zwiedzi harem sułtański, czyli pałac, w którym sułtan turecki utrzymuje swoje żony i swoje niewolnice. (Wiara turecka nakazuje bowiem wielożeństwo.) Ponieważ zaś do haremu takiego nie wolno wejść żadnemu mężczyźnie, przeto cesarzowa pójdzie sama, jeno w towarzystwie sułtana i dwóch swoich pań dworskich. W haremie jest obecnie nie całe sto kobiet; to nie wiele podług zwyczajów tureckich, ale za to wszystkie mają być najsławniejsze piękności tureckie. Cesarzowa jednak wszystkich tych kobiet odwiedzać nie będzie, tylko siedm z nich, i to te, które są prawowitemi żonami sułtana, wszystkie inne żony sułtana uchodzą za niewolnice. Cesarzową powita najprzód matka sułtana, zwana walidą i przedstawieni jej będą wszyscy książęta i księżniczki, urodzone z owych siedmiu żon prawowitych. Rozmowę w haremie będzie tłómaczył sułtan, bo kobiety haremu mówią tylko po turecku.

Wyjeżdżając z **Grecyi** nadał cesarz Wilhelm kilku ministrom i dostojnikom greckim wysokie ordery pruskie, w zamian za które otrzymał brat cesarski, ks. Henryk wraz z kilkoma dostojnikami niemieckimi ordery greckie. Podczas pobytu cesarza w stolicy greckiej nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego. Grecy cieszyli się, widząc tylu dostojnych gości u siebie, lecz pewna ich część chciała okazać na złość Niemcom swe uczucia przyjacielskie względem Francyi, ale policya zamiarowi temu przeszkodziła. Zresztą odbyła się cała uroczystość ślubna wielce wspaniale. Cesarz wróci z Turcyi morzem na okręcie, a nie lądem, jak wpierw pisano. Cesarz miał też powiedzieć carowi rosyjskiemu dla uspokojenia, że odwiedziny jego u sułtana będą mieć li tylko przyjacielskie znaczenie, a nie polityczne.

W środę odwiedzi księcia **Bismarcka** w majętności jego Friedrichsruh pierwszy minister austryacko-węgierski, hrabia Kalnoky. Ciekawa rzecz, o czem panowie ci radzić i mówić będą, pewnie też o odwiedzinach carskich w Berlinie.

Czy wiecie też, Wiarusy, ile cesarstwo niemieckie od początku istnienia swego, a więc od wojny francuzkiej w r. 1870/1, wydało na wojsko i na broń? Otóż razem więcej niż

10, 000, 000, 000 mrk.!

Kto liczbę tę przeczyta? Brzmi ona słowami: dziesięć miliardów, czyli **dziesięć tysięcy milionów mrk.**, czyli 3,300 milionów talarów! Gdyby olbrzymią sumę tę wyliczono samemi talarami i włożono na wagę, toby bez worków ważyła

jeden milion i sto tysięcy centnarów samego srebra!

Gdyby zaś sumę tę chciał kto przeliczyć i gdyby na godzinę kładł po 10 tysięcy talarów na stół, przyczem by się pewnie dobrze zapocił to by potrzebował na wyliczenie tej całej sumy 330 tysięcy godzin, czyli 13,750 dni, albo dobre

37 lat czasu!

Jeżelibyśmy zaś podzielili sumę rzeczoną pomiędzy mieszkańców górnego Szląska, a jest ich mężczyzn, kobiet i dzieci coś około półtora miliona, to by każdy mężczyzna, każda kobieta, każde dziecko, słowem **każdy człowiek na górnym Szląsku otrzymał 2200 talarów**, wyraźnie dwa tysiące dwieście talarów!

Taką to sumę wydało cesarstwo niemieckie w przeciągu lat niespełna dwudziestu na utrzymanie wojska. Wydatki te, twierdzi rząd, są bezwarunkowo potrzebne na utrzymanie p o k o j u! Jeźli jednakże pokój kosztuje tyle, to zaiste nie bardzo się z niego cieszyć można, gdyż pochłania on więcej, niż niejedna wojna.

Parlament niemiecki obraduje obecnie nad dochodami i rozchodami cesarstwa. Wielka część posłów jest z ogromnych wydatków wielce niezadowoloną, jeno kartelowcy gardłują za tem, aby przystać z góry na wszystkie sumy przez rząd podane. Słusznie też powiedział dzielny poseł katolicki, Dr. W i n d h o r s t: Kartelowcy (t. j. bezwzględni stronnicy rządu) są niby młotem, a my kowadłem. Oni nas kują i obrabiają, przeto im jest dobrze, nie tak nam, których kują i obrabiają na wsze strony.

Na nową **ustawę przeciwko socyalistom** patrzą wszystkie niezależne stronnictwa z wielkim niedowierzaniem, nawet liberały lękają jej się, choć zresztą w wszystkiem ks. Bismarckowi przyklaskują. Dopóki ustawa ta musiała być poprawianą co trzy lub dwa lata, miał parlament jakiś nadzór nad nią. Jeżeli teraz nowa ustawa nabierze mocy prawa na z a w s z e, jak tego chce rząd, to i ta zniknie, a rząd będzie wykonywał ustawę podług swych poglądów. Zresztą ważną rzeczą jest to, że rząd w uzasadnieniu nowej ustawy przyznał, że dotychczasowa ustawa na socyalistów nie złamała socyalizmu w Niemczech, jak o rząd wyraźnie przed 10 laty zapowiadał. Socyalizm nie rozszerzył się na robotnika wiejskiego, nie występuje publicznie i hałaśliwie, ale za to gnieździ się coraz głębiej w kołach robotników fabrycznych. Rząd nie chce też już ł a m a ć socyalistów, tylko uczynić ich n i e s z k o d l i w y m i. Czy mu się to uda, będziemy widzieli po drugiem lat dziesiątku.

Poseł Dr. **Windhorst** stawi w parlamencie wniosek, aby rząd zniósł prawo, na mocy którego może każdej chwili niewygodnych dla siebie księży z kraju wydalić. Podobno jest nadzieja, iż rząd wniosek ten przyjmie i prawo owo zniesie. Natomiast odrzucono inny wniosek, który żądał aby wszystkim niesłusznie skazanym na karę więzienną płacono wynagrodzenia.

W Heiligenstadt w Saksonii odbędzie się w dn. 18 Listopada wiec saskich katolików.

W Afryce coraz gorzej, Arabowie nie chcą ustąpić. Przed kilku miesiącami zdobyli Niemcy z wielkim trudem osadę nadmorską S a a d a n i. Zaledwie atoli z niej ustąpili, usadowili się w niej Arabowie na nowo. Teraz więc trzeba będzie osadę tę na nowo zdobywać. Jeżeli tak dalej pójdzie to wojna może się tam ciągnąć przez wiele lat.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 1 Listopada.

— **Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Najprzew. Książę Biskup Jerzy** dał na odnowienie kościoła św. Bonifacego w mieście Fuldzie 2,000 M. W kościele tym znajduje się grób tegoż świętego męczennika.

— **Z nowowyświęconych** kapłanów powołani zostali: Przew. Ks. G a n s e na kapelana do W o l b r z y c h a, Przew. Ks. S t u l l na kapelana do P a c z k o w a a Przew. Ksiądz L i w o w s k i na kapelann do K a t o w i c.

— **Jeneralnym wikaryuszem** hrabstwa K ł o d z k i e g o, mianowany został Przew. Ks. Dr. Mendel.

— **Dzień Zaduszny.** Kościół nasz święty, uczciwszy w dniu 1-szym Listopada Kościół tryumfujący, tj. wszystkich Aniołów i świętych Pańskich, jacy tylko są w niebie, zaraz po nim następujący dzień, drugi Listopada, przeznacza na nabożeństwo za Kościół cierpiący, tj. za dusze wszystkich wiernych zmarłych, w mękach czyścowych zostające. W języku kościelnym nazywa się ten dzień „Wspomnieniem wszystkich wiernych zmarłych," my zaś Polacy z dawien dawna „Dniem zadusznym" go nazywamy dla tego, iż w nim szczególniej za dusze zmarłych się modlimy, tudzież ofiary i jałmużny czynimy. Choć dopiero dzień drugi Listopada „Dniem zadusznym" się nazywa, i nabożeństwu za wszystkie w czyścu zostające dusze jest poświęcony, to jednak, jak wszystkie uroczystości i święta już od nieszpór dnia poprzedniego się rozpoczynają, tak też i nabożeństwo za dusze w czyścu zostające, a więc „Dzień zaduszny" już od nieszpór dnia pierwszego Listopada się rozpoczyna, przez co tem bardziej ludowi wiernemu uwydatnia się i uprzytomnia ta prawda wiary naszej św., która świętych obcowaniem się nazywa, a która na tem polega, że Święci Pańscy w niebie i dusze w czyścu zostające i wszyscy rzeczywiści i żywi członkowie Kościoła Chrystusowego na ziemi jednę i tę samą rodzinę stanowiąc, wzajemnie sobie dopomagają i w ścisłej ze sobą łączności zostają.

Z tą wiarą udajemy się na cmentarz, aby tam pomodlić się za drogie nam dusze, aby złożyć wieńce zielone na grobach naszych krewnych lub przyjaciół, aby zapalić świeczkę, jako symbol i zapowiedź światłości niebieskiej. Niejedna nadzieja nasza spoczywa tam pod płytą kamienną lub darnią pożółkłą od chłodu jesiennego. Ale właśnie ta zieleń wieńców grobowych, te świeczki jarzące się po grobach budzą w nas nową nadzieję, mówiąc nam: Jeszcze chwilka a znów się ujrzemy, znów się złączymy z tymi, którzy już już weszli do ziemi spokoju, by się już więcej z nimi nie rozłączyć. Z tych grobów ponurych na pozór a dziś tak pięknie przystrojonych tryska dla nas nowa nadzieja, nadzieja lepszego życia tam, gdzie jaż żadna troska nas nie dotknie, żaden smutek nas nie przejmie, nadzieja szczęśliwego pozagrobowego życia, jeżeli na żyeie to tu na ziemi sobie zasłużymy. Z ufnością też zwracają się wtedy oczy nasze ku niebu i szczerzej i rzewniej płynie z ust naszych modlitwa: Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

— **Dla braku** miejsca zniewoleni byliśmy odłożyć dokończenie opowieści o „Wisielcu" do przyszłego numeru.

— **Niektóre** żydowskie i masońskie gazety niemieckie zaczynają wyzywać na nowo założony związek wzajemnej pomocy robotników Górnoszląskich w Rytomiu, (który dzięki Bogu pomyślnie się rozwija) i to głównie dla tego, że na zebraniach związku tego po p o l s k u przemawiają. Gazety te chcą związek ten przedstawić jako wielce niebezpieczny. Są to poprostu podłe zaczepki i denuncyacye. Na zebraniach związku tego przemawiają mówcy także po niemiecku, jeźli słuchacze sobie tego życzą; że zaś robotnicy górnoszląscy są prawie bez wyjątku Polakami i ponieważ chcą, aby do nich w ojczystym ich języku przemawiano, przeto mówcy używają głównie języka polskiego. Nieprawdą też jest, aby ów związek miał podburzać robotników przeciwko panom i urzędnikom. Związek ma jedynie na celu bronić spraw robotników, jeźli im się krzywda dzieje i przez większą łączność nadać im większej powagi. Związek drogi p r a w n e j nigdy nie opuści. Kto związkowi podsuwa inne cele, jest kłamcą i oszczercą.

— **W obwodzie opolskim** a więc na Górnym Szląsku mamy 604 kościoły katolickie. W liczbie tej jest 339 kościołów parafialnych a 174 filialnych. Najwięcej kościołów katolickich posiada powiat prudnicki, bo 52, a najmniej kluczborski, bo tylko 7. Jednym z najstarszych kościołów jest kościół farny w P a c z k o w i e, wiek jego obliczają na 500 lat. W roku 1810 odebrano katolikom 7 kościołów i oddano je protestantom.

— **Z powodu** pojawienia się zarazy pyska i racic w niektórych miejscowościach powiatu raciborskiego, nie wolno na razie odbywać w obrębie powiatu tego żadnych jarmarków lub targów na bydło i świnie.

— **I w powiatach rybnickim i pszczyńskim** zakazano wskutek pojawienia się zarazy pyska i racic, odbywać targi na b y d ł o i ś w i n i e. Rezporządzenie to ma też na celu utrudnić zbyt przemycanych z Austryi bydląt i nierogacizny.

— **W czasie** od 1 Listopada aż do 31 Maja nie wolno łowić r a k ó w w rzeczkach lub stawach z odpływem. Jeźli w czasie tym rybak przypadkowo złowi raka, to powinien go napowrót ostrożnie wpuścić do wody. Kto przepisu tego nie uwzględni, naraźić się może na karę aż do 150 Mk.

— **W Tychach** otwarto w dniu 16 b. m. z wielką uroczystością nowo utworzoną szkołę dla ... 18 dzieci p r o t e s t a n c k i c h. Teraz obiegają pogłoski że i w pobliskich J a r o s z o w i c a c h ma powstać wkrótce nowa szkoła dla tamtejszych — 10 dzieci protestanckich! Czy pogłoski te są prawdziwe nie wiadomo. Wobec pogłosek tych nie zawadzi przypomnieć, że dla trzeciej klasy katolickiej szkoły w Tychach dotąd jeszcze nie ma odpowiedniego pomieszczenia. Mieści się ona w pokoju — pewnej licznie zwiedzanej o b e r z y! W oberzy tej umieszczono też trzeciego nauczyciela katolickiego i dano mu za mieszkanie urzędowe niewielki pokój w szczycie z małą komórką!

— **Na wójta** gminy K o r n o w a c u zaprzysiężono gospodarza tamtejszego Karóla Blaszczoka, a na wójta gminy S t r z y b n i k a zagrodnika Teofila Gawlinę.

— **W rzeźy Wtorek** zabito w rzeźalni raciborskiej 880 wieprzy węgierskich. Większa ich część powędrowała znów po za granicę Szlązka. Berlińska półurzędowa gazeta, znana „Nordd. Allg. Ztg." twierdzi, że na Górnym Szlązku musi być dosyć mięsa, jeżeli część zabitych w Raciborzu wieprzy węgierskich wywożą dalej. Na to odpowiadamy, że na węgierskich wieprzach jest mięsa bardzo mało, głównie sadło i słonina, tego zaś jest obecnie na Szląsku dosyć. Szląsk górny potrzebuje atoli przedewszystkiem mięsa. Dla tego też nie przestanie się dopominać, aby granicę polsko-rosyjską otwarto, gdyż ztamtąd jedynie sprowadzać można świnie dające wiele m i ę s a.

— **Subhastacye.** W dn. 20 Grudnia sprzedaną zostanie w sądzie raciborskim posiadłość chałupnika Matyasza Koczego w **Kobierzycach**, zapisana w tamtejszej księdze gruntowej w księdze szóstej na stronie 292 w dniu 25 Listop. w sądzie k o z i e l s k i m posiadłość chałupnika Jana Stephana w **Wroninie**, zapisana w tamtejszej księdze gruntowej na stronie 253; w dniu 28-go Listopada w sądzie k o z i e l s k i m posiadłość Drzymałowej i Derlicha w **Grzędzinie**, zapisana w tamtejszej księdze gruntowej na stronie piątej; w dn. 2 Grudnia w sądzie kozielskim posiadłość Andrzeja Piontka w **Polskiej Cerekwi**, zapisana w tamtejszej księdze gruntowej na stronie 27.

— **Racibórz.** We Wtorek przywieziono tu znów z Austryi w dziewiętnastu wagonach kilkaset wieprzy. Czterdzieści dwa wagony poszły dalej do Bytomia. — Sąd tutejszy skazał w tych dniach mularza Witaszka z Bnieszowa, którego schwytano, gdy w lesie Wrzesińskim łowił w sidła bażanty, na rok więzienia i dwa lata utraty praw obywatelskich. Witaszek był już kilkakrotnie karany za to samo przestępstwo. — Tutejszy sąd karny skazał budkarza Mikołaja Jureczkę z Bełku (w pow. Rybnickim) na 3 miesiące więzienia za bezustanne trapienie władzy zażaleniami i skargami nieuzasadnionemi. Skazanemu zdawało się, że w pewnym procesie jaki miał w r. 1887 krzywda mu się stała, począł więc żalić się i skarżyć władzom, aż wreszcie pogrożono mu karą; ale i to nic nie pomogło. J. wystósował bowiem jak 21 podań do wszystkich instancyi, prokuratorów, nawet do ministra i cesarza. Gdy groźba nie pomogła wytoczono mu proces i skazano na 3 miesiące. — Na targ dzisiejszy przywieziono 200 wozów kapusty którą rozkupiono jeszcze przed godziną 10-tą. Za kopę płacono do 8 marek.

— **W Studziennie** i w **Miedoni** pojawił się tyfus brzuszny. W Miedoni zachorował młody chłopak, a w Studziennie wdowa M. która widocznie zaraziła się w Sudole, gdzie do niedawna było dziesięć osób chorych na tę niebezpieczną chorobę i kilku nawet umarło. Dom, w którym mieszka wdowa M. w Studziennie, jak i inne domy sąsiednie stoją na moczarach, a raczej źródliskach, zkąd woda źle odcieka i wilgoć wytwarza, przez co łatwo tyfus dalej szerzyć się może.

— **Położone** w powiecie raciborskim a należące do barona R o t h s h i l d a w Wiedniu S z u l e r z o w i c e posiadają podobno największą bażanteryą na całą Europę. Corocznie w jesieni ubijają tam do 5000 bażantów. Tegoroczne łowy jesienne rozpoczęły się w tym tygodniu. Oprócz barona Rothschilda bawią obecnie w Szulerzowicach: Hrabiowie Wilczkowie, ojciec i syn, hr. Kiński, hr. Larisch, księżna Paulina Metternich, która podobno doskonale strzela i wielu innych gości. W Poniedziałek ubito 850, we Wtorek 1100 a w Środę 900 bażantów i zajęcy. Polowanie jest więc bardzo obfitem.

— **Bosac.** W niedzielę znaleziono tu na ulicy worek z pieniędzmi i oddano go ordynansowi gminnemu p. Ryszce. Czy się prawowity właściciel już po zgubę tę zgłosił, nie wiem.

— **Pietrowice.** Uzupełniając mą ostatnią wiadomość o cukrowni naszej, donoszę jeszcze, że na każdą akcyą przypada w tym roku dywidendy 30 mk., które w dniu 31 Grudnia r. b. zostaną wypłacone. W 70-ciu dniach przerobiono w cukrowni naszej 352,610 centnarów buraków, codziennie więc przeszło 5,000 centnarów. Z tego wyrobiono 38,000 centnarów cukru i 9,300 centnarów melasy.

— **Baborów.** W kościele tutejszym skradziono z dwóch ołtarzy pokrowce, czyli nakrycia. Złodzieja dotąd nie wyśledzono.

— **Krzyżanowice** 29 Listop. Wczorajszy nasz kiermasz zakończył się smutnie. Podczas gdy w karczmie tańczono i bawiono się w najlepsze, powstał na poddaszu domu wdowy Adamkowej ogień, który w jednej chwili ogarnął dom cały. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że o ratunku ani mowy być nie mogło. Straty są bardzo znaczne. W jaki sposób ogień powstał dotąd jeszcze nie wiadomo.

— **Pr. Bogumin.** W Poniedziałek wieczorem najechał pociąg pospieszny w pobliżu P a s k u na wóz gospodarza Orszalego z Antoszowic. Orszalego na wozie wtedy nie było, uszedł więc cało, tak samo koń, który zerwał postronki i uciekł. Za to wóz został strzaskany. Pociąg musiał stanąć i dopiero po 25 minutach mógł w dalszą ruszyć drogę.

— **Polski Krawarz.** Obecnie naprawiają i rozszerzają drogę łączącą wieś naszą z dworcem w T ł u s t o m o s t a c h. Dzieje się to podobno głównie dla tego, by ułatwić jazdę poczty, która raz na dzień przybywa drogą tą przez M a k ó w do wsi naszej i tą samą drogą wraca na kolej.

— **Raków.** Pospieszam donieść wam bliższe szczegóły o strasznem morderstwie, jakie popełniono w szkole tutejszej. Otóż rzecz się tak miała: Pierwszy nauczyciel tutejszy, Steuer, żył już od 4 lat z żoną swą w rozłączeniu, ponieważ się nie mogli zgodzić. Na mocy wyroku sądowego Steuer zobowiązany był płacić żonie swej, która mieszkała u rodziców swych, miesięcznie 30 Mrk. na utrzymanie. To widocznie było dla Steuera zbyt wielkim ciężarem i skłoniło go do zbrodni. Widząc, że żona otrzymywanych od niego pieniędzy nie wydaje, lecz że składa je do kasy oszczędności, pogodził się z nią pozornie przed trzema tygodniami i znów ją przyjął do domu swego. Przez te trzy tygodnie żyli z sobą w dobrej zgodzie. Ucieszona tem żona oddała wreszcie mężowi wszystkie zapłacone jej pieniądze, któ-

rych mogło być na 800—900 marek. Nikt też nie przeczuwał, aby sprawa ta tak strasznie zakończyć się mogła. Ależ stało się to, czego się nikt nie spodziewał. Wraz z Steuerem mieszka w szkole drugi nauczyciel Meutner. Tenże wyjechał w Sobotę po południu do swych rodziców i wrócił dopiero w Niedzielę wieczorem. Wróciwszy, sądził, że Steuerowie już śpią, gdyż w mieszkaniu ich było ciemno i cicho. Nazajutrz rano podpadło mu to, że w mieszkaniu Steuerów wciąż jeszcze panowało grobowe milczenie i że Steuer nie przyszedł do swej klasy uczyć dzieci. Zapukał więc do mieszkania jego, ale nikt mu nie otworzył. Zaniepokojony udał się na wieś i tam dowiedział się, że w ciągu Niedzieli nikt małżonków Steuerów nie widział, i że Steuer w Sobotę oddalił swą służącą, aby sobie innej służby poszukała. Pan Meutner, słysząc to nabrał przekonania, że musiało tu zajść coś nadzwyczajnego; udał się więc do wójta i wraz z nim i kilku świadkami do mieszkania Steuerów. Gdy wyłamano drzwi, znaleziono na ziemi naczynie z krwią, pokrwawione ubranie Steuera i Steuerową w łóżku nieżywą. Zdaje się, że mąż zamordował ją we śnie. Miała głowę strzaskaną toporkiem, lub też innem jakiem narzędziem ostrem i tętnice gardlane przerznięte. Na stole znaleziono kartkę, na której Steuer napisał, że popełnił zbrodnią tę, chcąc się raz na zawsze pozbyć żony, która na inną śmierć nie zasługiwała, i że udaje się do Berlina, gdzie sobie życie odbierze. O wypadku tym doniesiono natychmiast prokuratoryi radborskiej, która za zbrodniarzem rozesłała telegramy gończe. Ogólnie przypuszczają, że Steuer nie udał się do Berlina, lecz do Austryi. Jestto straszny wypadek, tem straszniejszy, że popełniony został przez człowieka, który miał kształcić młode pokolenie i przyświecać mu dobrem przykładem.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że Steuer miał być w Niedzielę rano w Raciborzu, zkąd przesłał pocztą podpisawszy się przybranem nazwiskiem, rodzicom swym zamieszkałym w Brzeźnicy 120 marek. Gdzie się ztąd udał, niewiadomo. Pewnem więc jest, że zbrodnią popełnił w nocy z Soboty na Niedzielę. W mieszkaniu rodziców zbrodniarza zarządzono w tych dniach rewizyą, lecz nic podejrzanego nie znaleziono. Prokuratorya wyznaczyła 300 mk. nagrody temu, kto Steuera schwyci, lub miejsce pobytu jego wskaże. Niektórzy twierdzą, że Steuer popełnił zbrodnią w obłąkaniu, ja temu niewierzę.

— **Lony.** Młodzież nasza zaczyna jakoś coraz więcej brykać, i dobrze by było, gdyby ojcowie niektórym młodzieniaszkom tego uszu natarli. Ot przytoczę tu kilka niecnych ich sprawek. W Niedzielę wieczorem przedstawiał tu w gościńcu p. Koziołka pewien komedyant różne sztuczki. Gdy skończył poszedł spać do swego wielkiego krytego wozu, jakim zwykle komedyanci jeżdżą. Gdy zamknąwszy się w tym wozie, usnął, przybiegło kilkunastu urwiszów i ci cały wóz wraz z komedyantem do góry nogami przywrócili. Następnie uciekli niespostrzeżeni przez nikogo. Komedyantowi nic się dzięki Bogu nie stało, lecz wyląkł się biedak bardzo, wyleciawszy w nocy tak niespodzianie ze swego łóżka. Biegał też długo po wsi i narzekał w niebogłosy, lecz nic mu to nie pomogło, gdyż sprawców wskazać nie mógł. Inny znów niedorostek wybił z umysłu wdowie Hadamiecowej szybę w oknie, lecz tego schwytano. Dobrze by było, gdyby go nieźle ukarano, na przykład dla innych. Ale cóż człowiek na młodych ma gadać kiedy starsi nie lepsi i zły przykład dają. Tak niedawno temu pokłóciło się kilku gospodarzy o granicę. Od słów przyszło do bójki, przyczem jednego tak pobito, że dotąd z łóżka wstać nie może. Jak starzy lepszy przykład dawać będą, to pewnie i młodzież się naprawi.

— **Głogówek.** Nową promenadę naszą obsadzono niedawno temu drzewkami. W tych dniach spostrzeżono, że jakieś ręce niecne niemal wszystkie drzewka głęboko ponarzynały, wskutek czego uschną zapewne. Oby się tylko udało łobuzów, którzy to zrobili, wyśledzić by otrzymali należytą karę. — Wila „Gartenburg“ o której donosiłem, nie została sprzedaną. Układy odnośne rozbiły się w ostatniej chwili. — W Poniedziałek w południe spaliła się tu zagroda, (dom, stodoła i szopa) zagrodnika Karola Morawca. Ogień przeniósł się i na sąsiednie budynki i zajął w krótkim czasie dom chałupnika Nowaka i stodołę chałupnika Białka. Oba te budynki spaliły się prawie do szczętu. Budynki wszystkich trzech poszkodowanych były zabezpieczone, nie tak zapasy zboża, które również spłonęły. Straty są więc dość znaczne. Ogólnie przypuszczają, że ogień wzniecily dzieci, bawiąc się zapałkami. — Wspomniana w zeszłym numerze „Nowin“ wieś Schwesterwitz, należąca do parafii Twardawskiej w powiecie Prudnickim, nie nazywa się po polsku „Siostrowice“, lecz Zwiastowice, co niniejszem prostuję. — W pobliżu dworca naszego aresztowano tu w tych dniach byłego krawca Gwizda, który raz już przesiedział 10 lat w więzieniu karnem, a teraz znów wykonał jakąś kradzież ciężką. Gwizda odstawiono do Raciborza.

— **Dobrodzień.** Leśniczy Hentschel w pobliskich Gosławicach sprzątnął niedawno temu dwie dynie, z których jedna ważyła 100, druga 210 funtów. W dominium Wierzbiu pod Lublińcem sprzątnięto zaś, jak słyszałem z jednego ziarnka 5 dyń, które razem ważyły blizko 3½ centnara! Rzadka to zaiste obfitość.

— **Paczyna.** W Urbanowicach ukradli złodzieje, włamawszy się do spiżarni masarza i gościnnego Tychanera szafę z różnemi zapasami żywności. Szafę tę rozbili w niewielkiem od domu oddaleniu i zabrali, co było warte zabrania. Dziwna rzecz, że ich przybyć nie zdybano, boć przecież kradzież ciężkiej szafy nie mogła się odbyć bez głośniejszego szelestu. Dotąd też braknie jeszcze wszelki ślad łotrzyków, ponieważ porozrzucali oni bardzo dowcipnie po różnych drogach różne skradzione przedmioty mniejszej wartości, aby zmylić pogoń.

— **Opole.** W pobliżu miasta naszego zatonęła niedawno temu tak zwana „berlinka“ na której znajdowało się do 200 beczek petroleju. Dotąd wydobyto już coś około 190 beczek, reszta znajduje się jeszcze wraz z berlinką pod wodą.

— **Lipiny.** Dziś już jest zupełnie pewnem, że owego cieślę Schweitzera zamordowała gospodyni jego, wdowa M., prawdopodobnie przy pomocy córki. Córka ta miała w tych dniach wyjść za mąż. Jak się teraz wydało, dał cieśla Schweitzer niedawno temu swej gospodyni 100 mk. na przechowanie. Teraz, chcąc się wyprowadzić do Orzesza, żądał, by M. sumę tę mu zwróciła. M. nie miała atoli już tych pieniędzy, bo wydała je na wyprawę dla córki. Obawiając się zaś nieprzyjemności i skargi, postanowiła starego Schweitzera zamordować. Zbrodnię swą ułatwiła sobie w ten sposób, że Schweitzera uśpiła. Zamordowawszy go, wyniosła trupa na ulicę, by na nią nie padło podejrzenie. W mieszkaniu jej znaleziono jednakże skrwawiony nóż i toporek i inne ślady krwawe, z których łatwo poznać było można, gdzie i przez kogo zbrodnia popełnioną została. Czy przyszły jej zięc także jej przy wykonaniu tej zbrodni pomagał, niewiadomo, zdaje się jednakże, że nie. M. przyznała się już podobno do winy. Zamordowany pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

— **Bytom.** W kopalni „Gliwice“ zarwały się w nocy z Wtorku na Środę węgle i zasypały górnika Smolarza, którego martwe ciało odkopano dopiero po kilku godzinach. Smolarz pozostawił młodą żonę, z którą żył zaledwie 8 tygodni. — W kopalni „Cecylii“ pracowało dwóch górników Maciejok i Mastalerz. Przy odgarnianiu uderzyli widocznie o porzucony tam przypadkowo nabój dynamitowy. Nabój ten wybuchł natychmiast i urwał Mastalerzowi połowę piersi wraz z karkiem i głową. Maciejok wpadł ile się zdaje do pobliskiego szybu w którym leży zasypany. Straszne to nieszczęście sprawiło tu wielkie a nader smutne wrażenie. Taki to los górników.

— **Gliwice.** Dziatwa gliwicka musi być bardzo niegrzeczną, jeźli tamtejszy nadzorca szkólny zmuszony był przed tygodniem rozesłać do nauczycieli tamtejszych trzech szkół miejskich następujące pismo: „Często się zdarza, że dzieci szkólne na ulicach, publicznych miejscach, lub też z ukrycia rzucają kamieniami na przejeżdżające wozy lub jeźdźców. Panów nauczycieli wzywam z tego powodu, aby dzieciom szkólnym surowo zakazali podobnych wybryków i zwracali im uwagę na niebezpieczne następstwa, jakie z tej przyczyny mogą wyniknąć.“

— **Królewska Huta.** W pewnej rodzinie tutejszej żyje trzyletnie dziecko, które urodziło się bez oczu. Dziecko to ma powieki zrośnięte, a jamy oczne zupełnie próżne. Zresztą zupełnie jest zdrowem i żwawem i rozwija się bardzo pomyślnie. Litość jednakże przejmuje serce na widok tego kalectwa dziwnego.

— **Berlin.** Rodakom zamieszkałym tutaj nie zawadzi przypomnieć, iż w kościele św. Piusa na Palissadenstrasse 73, odprawia się w każdą Niedzielę i w każdą uroczystość o godz. 10-tej przed południem polskie nabożeństwo.

— **Z okolicy Szonowic.** Czytałem w „Nowinach“ historyą o Walku i Jaśku pod napisem „Zakład o Nowiny“. Znalazłem przytem, że ta historya nie jest dokończoną. — Kiedy Jasiek z Walkiem się założyli i Jasiek zakład wygrał, to ja tam wtenczas byłem i wiem, co się dalej jeszcze stało. Jasiek przekonawszy przytomnych gospodarzy, tak się dalej do nich odezwał: Mili gospodarze, jeżeli się zobowiążecie mi „Nowiny“ na cały rok zapisać, to wam jeszcze z tą flaszką inną sztuczkę pokażę, nie mniej ciekawą od poprzedniej. Ja naleję w tę flaszkę wody do samego wierzchu, nie zatkam jej niczem, a z niej ani kropla nie wyciecze, chociaż flaszkę dnem do góry, a szyją na dół przewrócę. — „To niemożno, to nieprawda!“ — zawołali wszyscy; — a jeżeli ty tego dokażesz, że woda nie wyciecze, to ci „Nowiny“ na cały rok zapiszemy.“ — „No! to mi się podoba, — odpowiedział Jasiek, — ale dajcie mi najpierw rękę, że przyrzeczenia dotrzymacie“ — „Na tu rękę,“ gdy nam na słowo nie wierzysz!“ — odpowiedzieli wszyscy. „To zważajcie!“ — zawołał Jasiek i nalał we flaszkę wody i położył na wierzch listek papieru, tak, że dziurki w szyjce nie było widać. — „Jest ta flaszka zatkaną?“ — zapytał się wtedy Jasiek. „Nie!“ zawołali wszyscy, „boć ten papier tej wody nie wstrzyma, gdy flaszkę przewrócisz,“ — „A! utrzyma!“ — odpowiedział Jasiek i przycisnął papier dłonią do otworu flaszki, przewrócił ją do góry dnem . . . a z wody ani kropla nie wyciekła. „To są czary!“ — zawołali wszyscy zdziwieni! — „Nie czary!“ — odpowiada Jasiek, a dajcie mi szklankę do picia, która u wierzchu i u dołu jest równą, a to samo cudo zobaczycie. Cała sztuka na tem bowiem polega, żeby papier nie odpadł w tej chwili gdy się szklankę przewraca.“

Co tam dalej jeszcze się stało, tego nie wiem, bom coprędzej pobiegł do domu, by tę sztukę własnoręcznie popróbować. Wiem tylko, że Jasiek sam chce do „Nowin“ napisać i wyjaśnić, co za siła ten papier przy flaszce lub szklance przytrzymała.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu G. w Nysie. Za uwagę i życzliwość serdecznie dziękujemy. W obec coraz więcej zacierających się polskich nazw miejscowości szląskich jesteśmy rzeczywiście nieraz w kłopocie, otrzymując doniesienia, w których jedynie niemiecką nazwę nam podają. Czytając Schwesterwitz, sądziliśmy, że to Siostrowice, zwłaszcza, że i Zarański w swym spisie geograficznych imion słowiańskich nazwę tę podaje. Raz jeszcze za sprostowanie dziękujemy i polecamy się dalszym życzliwym względom.

Bezimiennemu do Szonowic. Chociaż z zasady bezimiennych doniesień nie uwzględniamy, to ze ze względu na treść pisma pańskiego czynimy wyjątek i zamieszczamy je w dzisiejszym numerze. Podaj nam Pan swe nazwisko i pisz Pan nam częściej. Nie obawiaj się Pan, nie zdradzimy tajemnicy.

Do Brzystkorzysewka. W tych dniach odpowiemy listownie.

Dla rólników.

Teraźniejsze roboty w roli. Oziminne zasiewy powinny już dotąd być pokończone, boć właściwy czas siewu ich wypada w czasie przed św. Michałem, a najpóźniej do 10 Października. W polu więc tylko podorywki pod jarzynne siewy mogły jeszcze zostać, a takowe powinny być prowadzone w bieżącym miesiącu, a ukończone winny być przed mrozami. Jakkolwiek wszystkie podorywki powinny być uskutecznione przed zimą, to jednak najpilniejszą i najniezbędniejszą jest rzeczą podorać teraz grunta pod kartofle i pod buraki (ćwiklę). Rośliny te wszak wymagają pulchnej i dobrze wyrobionej ziemi, więc po dokonaniu płytkiej podorywki ściernisku czyli rżyska i po wywózce nawozu koniecznie jeszcze raz trzeba głęboko wyorać ziemię w jesieni i tak już w skibie zostawić rolę na zimę. Wielu nawet starannych gospodarzy radzi, aby doprowadziwszy ziemię należycie, podciągnąć jeszcze przed zimą redliny i porobić przegony, wtedy bowiem woda z roztopów nie będzie stała w bruzdach, a z wiosną rola prędzej obsiąknie, wtedy też zaraz można sadzić kartofle. Taka uprawa wymaga co prawda więcej czasu i więcej roboty, ale też pomniejsi gospodarze nie powinni się zrażać tą robotą, co im radzą światlejsi gospodarze, boć to z tego cały ich zysk, całe utrzymanie i dobrobyt największy bywa. Tak, nie żałujmy starania około roli, a nie będzie ona nam macochą, jeno dobrą matką — żywicielką!

Może się wprawdzie tak zdarzyć, że długo leżące, a potem topniejące śniegi zamulają i ubiją redliny owe do tego stopnia, że trzeba je powtórnie redlić. Praca więc w tych wypadkach bywa dla gospodarza podwójną. Bywa ona wprawdzie podwójną, ale też i pożytek i zyski urodzaju zdwoji, bo zredlona przed zimą rola wietrzeje, a tym sposobem użyznia się przez działanie powietrza. Więc nie należy z obawy zamulenia redlin przez śnieg teraz nie uprawiać roli tak, jak to radzą i czynią nieświatli i niedobrzy gospodarze. Owszem, kto tylko może to robić — ten niech robi, a na wiosnę niech zawlecze swe grunta, niech jeszcze raz wyredli, a zobaczy, że skorzysta na tej swej robocie.

Pod owies, a tem jeszcze bardziej pod jęczmień, również w jesieni powinny być zrobione podorywki. Owies na takich podorywkach można siać na wiosnę, nie orząc wtedy roli drugi raz, tylko wprost wzruszywszy ją żelaznem drapczem albo radłem. Pod jęczmień jednak i wiosenna órka jest potrzebna.

W tem też czasie wartoby gospodarzowi pomyśleć o uprawie łąk. Należy je zatem należycie, a wcześnie spulchnić, czyli zbronować żelaznemi bronami. A po tej czynności nie trzeba już na owe łąki wpuszczać bydła, aby trawa mogła trochę przed mrozami odrosnąć. Jeżeli w ten sposób będzie gospodarz pamiętał o pastwiskach swoich, to nie będzie też miał powodu uskarżać się na nie, że są liche, nie pożywne, że bydło ma głód. Teraz na owych łąkach należy równać i rozkopywać wszelkie kępy, wycinać krzaki; a nadewszystko, jak mówiliśmy, trzeba bronować je, bo zrobiwszy to w jesieni, poprawiamy łąki tak, że dwa razy więcej możemy z nich mieć paszy.

W obec wielkiego braku słomy, należy też wczas pomyśleć o ściółce pod bydło. Na ściółkę zużyć można w braku słomy okruszyny torfu, mech i próchno leśne, trzciny i inne rzeczy. Roztropnie też postępuje sobie gospodarz, gdy zwiezie teraz nieco dobrej, czarnej próchnicowej ziemi, którą potem może przesypywać gnój tak w stajni, w oborze, jako też na podwórzu. — Teraz też gospodarz dbały o porządek wszelki winien opatrywać i naprawiać budynki, aby w nich było ciepło tak ludziom jak i zwierzętom. Należy więc powylepiać szpary, ponaprawiać okna, żeby z nich nie wiało. Kominy i piece również trzeba teraz naprawiać i opatrywać, bo skoro później chwycą mrozy, to nie czas będzie to robić, a chuchać w ręce i kurczyć się z zimna też nie jest miłą rzeczą. To wam radzi wasz stary

Przyjaciel.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota: dnia 2 Listopada: Dzień zaduszny.
Niedziela: dn. 3 Listop.: św. Huberta B.
Poniedziałek: dn. 4 Listop.: św. Karóla Borom.
Wtorek: 5 Listop.: św. Zacharyasza.
Ewangielia na Niedzielę 21-szą po Ziel. Świąt.: „O dłużniku i złośliwym słudze". U św. Mateusza, Rozdz. 18.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w **Kożlu**, w **Bieleszowie**, w **Bierunlu**, w **Grotkowie** 4 Listopada; — w **Wołczynie**, w **Krzanowicach** (pow. Kozielski) 5 Listopada; — w **Gorzowie** 7 Listop.; — w **Dobrodzieniu**, w **Katowicach**, w **Byczynie**, w **Sudzicach**, w **Białej** 11 Listop.; — w **Prudniku**, w **Opolu**, w **Pyskowicach** 12 Listop.; — w **Pilchowicach**, w **Proszkowie** 14 Listopada; — w **Baborowie**, w **Mysłowicach**, w **Lublińcu**, w **Opolu**, w **Paszkowie** dn. 18 Listop.; — w **Głogówku** dn. 19 Listopada; — w **Mikołowie** dn. 20 Listop.; — w **Szargoszycy** dnia 21 Listop.; — w **Głubczycach** i w **Tarnowskich Górach** dn. 25 Listopada; — w **Raciborzu** i w **Opolu** dn. 26 Listop.; — w **Olesnie** dn. 27 Listop.; — w **Małych Strzelcach**, dnia 29 Listopada.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 30 Października 1889.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	17,50—18,00	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „	16,50—16,50	„
Jęczmień „ „ „	14,50—16,50	„
Owies „ „ „	15,40—15,60	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,40— 1,60	„
Masło za 1 funt	0,90— 1,10	„
Jaja za 1 mędel (15 sztuk)	0,60— 0,70	„
Słoma prosta długa za kopę	32,00—00,00	„
Siano łączne za 50 kilo (1centnar)	3,50— 3,70	„

Za austryacki reński płacą	1,71 Mrk
Za rosyjski rubel płacą	2,11 Mrk
Za francuski frank płacą	0,81 Mrk

(Nadesłane.)

„ŚWIATŁO", pierwsze pismo ilustrowane dla ludu, wychodzi w Bytomiu na G.-Sz. (Beuthen O.-S.) trzeci rok w miesięcznych zeszytach po 4 arkusze druku. Zeszyt 11-ty wyszedł i zawiera: Powieści, rozprawy, opisy: Szczęście na wsi. Powieść I. A. Łukaszkiewicza. (ciąg dalszy). — Grzechy Anglii względem ludu Irlandzkiego. (dokończenie). — Żebrak przy kościele św. Rocha. Zdarzenie prawdziwe. — Z podań ludu polskiego. — Obrazy historyczno-przyrodnicze z świata roślinnego. (ciąg dalszy). — Dowcipny chłop. Opowiedziane podług podania ludu. — Wiersze: Dziaduś. — Zdania i myśli. Trzech budrysów; Ballada litewska. — Ryciny i objaśnienia do tych: Kościół na Skałce w Krakowie. — Czarnogórcy. — Wulkan Etna. — Pantera afrykańska. — Gospodarstwo. — Rozmaitości. — Zagadka. — Rozwiązanie zagadki ze zeszytu 10-go.

Zeszyt pojedyńczy kosztuje 35 fen.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Baczność!

ADOLF BERGER

w Raciborzu, Nowa ul. naprzeciwko maślannego Rynku, poleca

swój wielki skład ubiorów męskich dla chłopców i dzieci,

już od 4 Marek.

Ubiory męskie już od 14 Marek aż do najlepszych gatunków.

Zimowe płaszcze i paletoty z dobrej materyi, w wielkim wyborze, po bardzo niskich cenach.

Największy skład ubiorów dla mężczyzn i chłopców.

Proszę o liczne odwiedzanie mojego składu.

C. GLATZEL w Raciborzu

19. ul. Odrzańska 19.

Drogerya pod czerwonym krzyżem.

Selterska woda i sodowa, jako też musujące limonady z sokiem malinowym i cytrynowym i t. d., wszystko przyrządzone z chemicznie czystym płynnym kwasem węglanym. Środki lekarskie, techniczne, gospodarskie, chemikalia, gotowe barwy olejne, perfumy, wszystkie artykuły dla malarzy i stolarzy, jako też wazeliny oczyszczone z kwasów i z żywicy; oliwy i smarowidło do maszyn i wozów. Wszystkie artykuły chirurgiczne i gospodarskie.

Kupcom i handlarzom

zwracam uwagę na moją

fabrykę cykoryi.

Prawdziwą kawę frankową i kawę uniwersalną we filiżankach i puszkach mam zawsze na składzie.

Cenniki przesyłam na żądanie.

Pierwsza Górnoszląska fabryka cykoryi.

ALFRED FRÖHLICH,

w Raciborzu.

W niżej podpisanej księgarni każdego czasu oprócz innych dzieł religijnych, pouczających i zabawnych są do nabycia i następujące:

Historya święta z dodatkiem małego katechizmu z 40 obrazkami. Oprawna 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

Katechizm rzymsko-katolicki X. J. Deharbe Tow. Jez. dla dzieci, wydanie drugie, 15 fen. (z przesyłką pocztową 20 fen.)

Obrazkowy Elementarz (ślabikarz), oprawny 10 fen. (z przesyłką 20 fen.)

Dzieje Narodu Polskiego. Wydanie szóste, ozdobione 72 rycinami wydał Józef Chociszewski. 80 fen. (z przesyłką pocztową 90 fen.)

Podręcznik do pisania listów, w którym wyłożona jasno i treściwie nauka o pisaniu listów. 1 marka (z przesyłką 1,10 Mrk.)

Należytość nadsyłać można w znaczkach pocztowych.

Księgarnia katolicka

Ignacy Rostek,

Wydawca „Nowin Raciborskich" na Starejwsi (Ratibor-Altendorf.)

Uczeń,

syn porządnych rodziców może zaraz wstąpić do

Potyka,

mistrza piekarskiego.

Racibórz, ul. Nowomiejska (Neustadtstrasse).

Całkowita Wyprzedaż!

z powodu

zwinięcia składu.

Sprzedaję: szkło, porcelanę, kamionki, i wszelkie bunclawskie towary gliniane niżej cen zakupnych

A. Rörich,

w Raciborzu, Bronki nr. 41.

Chłopca,

mającego chęć wyuczyć się bednarstwa przyjmie zaraz mistrz bednarski

Emil Suchanek

w Raciborzu. Wielk. Przedmieście (w Brónkach.)

Kto nadeśle 1 Markę

w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie numery z

pierwszego kwartału,

w których się znajdują ciekawe powieści, opowiadania i poezye, mianowicie:

a. Z historyi Raciborza.

1. Czemu Raciborzanie obrali sobie Św. Marcelego za patrona, czyli napad Tatarów na Racibórz.
2. Błogosławiona Ewka. (Eufemia, Księżniczka Raciborska).
3. Kościół Matki Bożej na Starejwsi pod Raciborzem.
4. Z przeszłości Raciborza, I. O pożarach w Raciborzu.
5. Z przeszłości Raciborza II. Historya żydów Raciborskich.
6. Początek podania o kowalu Paszku z Raciborza.
7. Nocna przygoda. Walka sławnego muzykanta, czyli jak muzykant Walek grał złym duchom na szubienicy pod Raciborzem (zdarzenie prawdziwe).

(b.)

8. Ucięta ręka, opowieść turecka, dowodząca, jak powinny dzieci szanować rodziców.
9. Napad wilków, zdarzenie prawdziwe.
10. Skarb króla Rampsynita.
11. Wojtkowe zaloty.
12. Trzy groby, opowieść z życia amerykańskiego.
13. Biedny student, późniejszy Biskup w Krakowie, (zdarzenie prawdziwe).

c. Poezye.

14. Zachwycenie, piękny poemat Lenartowicza, w którym matka opowiada swemu dziecku, co na tam tym świecie widziała.
15. Z niwy ziąskiej, poemat: Opis kościoła Miechowskiego.

Oprócz tego wiele innych poezyi i piosnek dla ludu szląskiego.

Upraszamy o rychłe zamówienia dopóki zapas starczy.

Adresować prosimy

„Nowiny Raciborskie"

Racibórz-Starawieś.

Ważne dla szewców!

Handel skór Maurycego Tichauera

w Raciborzu ul. Odrzańska Nr. 38.

poleca swój skład bogato zaopatrzony w najrozmaitsze skóry, jako też w wszelkie przybory szewskie; wszystko po najniższych cenach.

„ŚWIATŁO", pismo ilustrowane dla ludu, wychodzi nakładem „Wydawnictwa Katolika" w Bytomiu na G.-Sz. (Beuthen O.-S.) trzeci rok w miesięcznych zeszytach po 4 arkusze druku i zamieszcza piękne wiersze, ciekawe powieści, powiastki, opowiadania z historyi kościoła św. historyi narodu polskiego i innych narodów, wiadomości przyrodnicze, gospodarcze, wiele rozmaitości, anegdot, fraszek i łamigłówek. Każdy numer miedzi w sobie pięć i więcej prześlicznych, większych i mniejszych obrazków i drukowany jest na dobrym, białym papierze, czystym wyraźnym drukiem. Przedpłata na kwartał (3 zeszyty) wynosi na poczcie tylko 1 marszkę. W księgarniach, u kolporterów i w ekspedycyi należność zeszyty co miesiąc po 35 fen. za zeszyt. Najlepiej i najtaniej abonować na poczcie za 1 mk. na kwartał. Jest to jedyne ilustrowane polskie pismo prawdziwie ludowe, przeto w każdym domu znajdować się powinno. Zachęcamy do abonowania i rozszerzania „Światła."

Chłopiec,

chcący się wyuczyć stolarstwa, może się zaraz zgłosić do mistrza stolarskiego

A. Reinkober,

ul. Długa w Raciborzu.

Obrazy kościelne,

drogi krzyżowe, obrazy do ołtarzy, i do chorągwi, maluję pięknie na płótnie barwą olejną. Przyjmuję także stare obrazy do odnawiania. Wykonuję zamówienia wszystkie starannie po bardzo niskich cenach.

E. LAZAR,

malarz obrazów kościelnych na Starejwsi p. Raciborzem.

Tanio! Tanio!

H. Brass

w Raciborzu

poleca swój skład ubiorów tanich i sukna.

Sprzedaje po najniższych cenach paletoty zimowe, całe ubrania, płaszcze i jupki, jako też różne ubiory dla dzieci.

Skład sukna różnego gatunku.

Wszystko bardzo tanio.

4. Długa ulica 4.

niedaleko rynku.

Tanio! Tanio!

Filotea,

Droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezego Biskupa, i Doktora Kościoła, kosztuje 1 mrk. z przesyłką 1,10 mrk. w Ekspedycyi „Nowin Raciborskich."

Tanio! Tanio! Tanio!

Wielki wybór

używanych i nowych wyrobów stolarskich, składających się z

100	sztuk	łóżek
20	„	szaf
100	„	stołków (krzesełek)
10	„	kanap (sof.)
2	„	łóżek z materacami
20	„	szaf spiżarnianych
20	„	obrazów
100	„	stołów kuchennych
50	„	stołków kuchennych.

Wyroby te są bardzo trwałe i piękne. Każdy kupujący otrzyma za darmo obraz.

Polecam także mój wielki skład gotowych trumien.

Proszę o łaskawe poparcie.

P. Machaczek

Fabryka kwiatów i stolarnia.

Polecam następujące dzieła:

Gospodarz,

nauka o rólnictwie przez Ignacego Łyskowskiego, zawierająca: 1) Rólnictwo, 2) Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Pszczelnictwo, 5) Rozmaitości gospodarskie. Cena oprawy. 1 Mk. 50 fen. (z przesyłką pocztową 1 Mk. 70 fen.)

Genowefa,

Historya bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących a mianowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

Ignacy Rostek

wydawca „Nowin Raciborskich" Starawieś (Ratibor-Altendorf) Księgarnia katolicka.

W Ekspedycyi

„Nowin Raciborskich"

są do nabycia następujące Kalendarze:

Drużba	25	fen.
Orędownika	50	„
Katolika	50	„
Maryański	60	„
Poznański	50	„

przez pocztę trzeba dołączyć 10 fen. na porto.

Drukiem: Fr. Lindner w Raciborzu